Nr 161 We Lwowie, Niedziela dnia 16. Lipca 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2. w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Kółka rolnicze.

Istniejące od lat kilku Towarzystwo oświaty i pracy, wskutek uchwały Zgromadzenia w dniu 3. maja zapadłej, przeistoczyło się w stowarzyszenie Kółek rolniczych.

Wobec powstałych stowarzyszeń oświaty we Lwowie, Krakowie i innych miastach Galicji, wobec ukonstytuowania się Macierzy Polskiej, myśl tworzenia kółek rolniczych jako następstwo podziału pracy około podniesienia stanu włościańskiego u nas, jest bardzo trafną i na czasie.

Dłużej się łudzić niepodobna. Bez czynnego udziału w życiu obywatelskiem tej najliczniejszej warstwy narodu, stanowiącej jego siłę, a zawsze i byt, nie da się nic pozytywnego dla naszej przyszłości uczynić. Za przykład niech posłużą Czechy, Serbowie, Kroaci, którzy w daleko uciążliwszych się znajdując warunkach, bez tak świetnej tradycji, jaką my mamy, potrafili jednak zająć stanowisko, z którymi już liczyć się wypada.

Wielka szkoda, że prawdy te, oddawna już powszechności i nieprzyjaciołom naszym znane, którzy ich skutecznie przeciw nam używali, dziś dopiero stanęły jasno przed oczami nawet tym sferom, które je dotąd lekceważyły. Przepadły długie lata bezczynności na tem polu — to prawda; lecz że lepiej późno jak nigdy, więc jest nadzieja, że przynajmniej dzisiejsza praca pójdzie bardziej na serjo, a zatem i skutecznie.

Że nadzieja ta nie jest płonną, przekonywa czynny i szczery udział, jaki c. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie wzięło w tej sprawie, przyrzekając łączność działania ze stowarzyszeniem kółek rolniczych, i tym sposobem dając niejako swoje obywatelskie p l a c e t całemu dziełu.

O ile wiemy, rzeczy te na zebraniach tak delegatów obu Towarzystw, jakoteż i komitetu Towarzystwa gospodarskiego, pertraktowane były z całą skrupulatnością i rozwagą, jakich wymagały tak przedmiot sam, jakoteż obecna sytuacja, a rezultat porozumienia okazał, że jedna i druga strona gruntownie i po obywatelsku pojmowały swoje zadanie.

Powtarzamy raz jeszcze, niepodobna dłużej się łudzić. Ogólny prąd wieku pcha masy naprzód w kierunkach mogących mieć zgubne następstwa dla przyszłości. Z prądem tym już wypada się i u nas liczyć, a zatem póki czas wziąć go w swoje ręce. Zastęp ludzi, który się biorą do dzieła, bezwątpienia daje wszelkie moralne i obywatelskie gwarancje, że sprawa nie pójdzie tą drogą na jaką się puściła agitacja rusofilska w ostatnich czasach, zmierzająca do przeistoczenia z gruntu naszego ludu, i zatarcia jego barwy. Jeżeli włościanin nasz, najkonserwatywniejszy ze wszystkich konserwatystów, twardo przywiązany do wiary ojców swoich, dał się skłonić tak łatwo do zmiany religii — tam już mocno nadwerężone muszą być podstawy jego pojęć i świętości narodowych.

Nie można zaprzeczyć, że dobrobyt całego kraju, a tembardziej pojedynczych jego obywateli, jest najważniejszym czynnikiem stanowiącym o jego bycie i sile. Na pomyślności i moralności narodowej, jako na kanwie jakiej, rysują się oświata i cnoty obywatelskie; jeżeli więc przyszłe Towarzystwo kółek rolniczych bierze na siebie staranie o podniesienie tego dobrobytu u włościan, tem samem przygotowuje grunt do siewu na nim prawd moralności, oświaty, i poczucia obowiązków publicznych, zgodnych z historją naszą.

Mimo tak utrudnionych warunków bytu włościańskiego u nas, sprawa podniesienia dobrobytu, nie przedstawia się jeszcze tak rozpaczliwie, za jaką wielu ją bierze. Skoro w jednej i tej samej wsi, przy równych warunkach bytu, znaleźć można kilku zamożniejszych gospodarzy, przyczyna nędzy pozostałych, leży w nich samych a nie okolicznościach. Otóż otworzyć na to oczy, pobudzić do pracy, do oszczędności, do zamiłowania swego stanu, jest zadaniem nowego Towarzystwa. — Sięgając do jądra przyczyn zubożenia włościan, wykorzeniając z niego pijaństwo, próżniactwo, lekkomyślność — a przeciwnie, wskazując nowe źródła powiększenia jego dochodu, podnosiemy jednocześnie przywiązanie jego do własnej grzędy, podniesiemy stan godności osobistej, wskażemy obowiązki — jednem słowem uczynimy go zadowolonym i szczęśliwym.

Praca taka jest zanadto ważną, aby w niej tylko samo Towarzystwo kółek rolniczych udział przyjmowało. Duchowieństwo, szlachta, wszelka inteligencja krajowa, szkoła, Towarzystwa oświaty,—wszyscy tu muszą działać jednocześnie i szczerze w poczuciu obowiązków ludzkich i obywatelskich. Grunt naszego ludu jest dobry, lecz pokrywa go gruba warstwa, że tak powiem wiekowego mchu zaniedbania. Dotychczasowe usiłowania duchowieństwa przez misje religijne, zaprowadzanie wstrzemięźliwości—a innych przez wydawnictwa i szerzenie książek, wreszcie przez ułatwianie kredytu drobnej własności wiejskiej, są to środki aczkolwiek zacne i szlachetne, lecz nie radykalne. Kładły one politurę na ów mech zaniedbania, lecz nie zdołały zetrzeć go, aby dostać się do samego rdzenia.

Od pamiętnego roku 1846, a następnie uwłaszczenia w roku 1848, między dworem i chatą wyrodził się pewien uzasadniony może, lecz nienaturalny rozdział, i obojętność którym trzeba koniec położyć. Bądź co bądź lud nasz, to nasze polskie i ruskie dzieci, krnąbrne czasami, uparte, nieposłuszne i dokuczliwe—ale zawsze swoje dzieci, których niepodobna tak bez żadnej litości wypędzać za progi ojczystej chaty. Przeciwnie, sądzimy, że dobrą wolą, łagodnością i wyrozumieniem bratniem, zwrócimy ze złej drogi, po której kto wie, czy nie z naszej winy dotąd chodziły. Przysposobić ojczyźnie cztery miljony nowych synów i obywateli, wprowadzić ich, jako żywy, dodatni i zdrowy czynnik do organizmu narodowego, zaiste jest to praca nad wyraz wdzięczna; na samą myśl której rozradować się musi każde uczciwe i zacne serce.— Ciężkie są warunki naszego bytu,—to prawda—lecz obowiązki względem ojczyzny i przyszłości naszych dzieci jeszcze większe: jeżeli my chcemy być kwiatem i owocem narodu na wielkiem drzewie ojczyzny, pamiętajmyż, aby gałęzie tego drzewa wzrastały zdrowo, a korzenie opierały się na trwałej podstawie.

Praca nad podniesieniem ludu nie jest z rodzaju tych, któraby prędko widoczne mogła dać rezultaty; jest to praca długich lat, praca czasami ponad siły i możność, dla tego wzywa się do niej wszystkich, jako do powszechnej służby, jako do naturalnej walki o byt, mającej rozstrzygać o przyszłości. Ciężki grzech wobec historji padłby na tych, którzyby się z jakichbądź względów od niej usunęli; czas marzeń przeszedł,—żądamy czynów, żądamy spełnienia obowiązków, póki czas i okoliczności po temu.

Poprawa dróg powiatowych i gminnych.

III. Jeżeli przytoczone daty porównawcze, zebrane przez oddział techniczny Wydziału krajowego, na podstawie źródeł urzędowych, posłużyć mogą w ogóle za wskazówkę, że należałoby przystąpić jak najrychlej do uregulowania środków komunikacyjnych w naszym kraju, a wszczególności do gruntownej i systematycznej poprawy dróg powiatowych i gminnych, wymagających uporządkowania, to pozostaje jeszcze druga niełatwa do rozwiązania kwestja obmyślenia środków stosownych do spełnienia tego zadania, gdyż mimo nazaprzeczonej ważności dróg, dla podniesienia dobrobytu w kraju, dążyć należy, zdaniem Wydziału krajowego, do poprawy komunikacji, wprawdzie jak najusilniej, lecz z powodu skromnych zasobów, którymi kraj nasz rozporządza, tylko za pomocą takich środków, któreby dozwoliły cel stopniowo osiągnąć bez obarczenia sił naszych nad miarę i możność.

W tem właśnie leży cała trudność zadania, wymagającego dokładnych i wszechstronnych studjów, i to był powód, dla którego Wydział krajowy już od lat kilku zastanawia się nad sposobami poprawy komunikacji niższego rzędu. Po zebraniu licznych dat w tym przedmiocie, w ciągu lat ostatnich, po ułożeniu kwestjonarza, obejmującego główne pytania, odnoszące się bądź do zagadnień wyłącznie administracyjnych, bądź administracyjno - technicznych, bądź też ściśle technicznych, a mające na celu obmyślenie najstosowniejszych środków do poprawy i uregulowania dróg wyżej wymienionych; po zasięgnieniu na tej podstawie zdania reprezentacyj powiatowych i nareszcie po zbadaniu w tym względzie fachowej opinji, wezwanych przez nas inżynierów powiatowych, objawionej na konferencji, odbytej w Wydziale krajowym w dniach 12, 13., 14. i 15. grudnia 1881 r., na której rozbierano sprawę ze stanowiska praktyki administracyjno-technicznej, przy udziale i pod kierunkiem inżynierów naszego oddziału technicznego — doszliśmy do przekonania, że systematyczna i gruntowna poprawa dróg niższego rzędu, aczkolwiek z wielu połączona trudnościami, dałaby się jednakowoż przeprowadzić w ciągu 20—30 lat bez zbytniego przeciążenia mieszkańców kraju głównie za pomocą racjonalnego zużytkowania obowiązkowych prestacyj drogowych, przy rozwinięciu stosownego systemu subwencyjnego i zaprowadzeniu odpowiedniego okolicznościom nadzoru administracyjnego i technicznego.

Wartość prestacyj drogowych, które gminy i obszary dworskie mogłyby uiszczać rocznie na potrzeby dróg gminnych, wynosi wedle przybliżonych obliczeń naszych: 2,985.694 złr. czyli w okrągłej cyfrze 3 miliony złr. w. a.

Przypuszczając, że od tego maximum, którego na podstawie obowiązującej ustawy drogowej żądać można, odpadłaby $^{1}/_{3}$ część bądź z powodu mniejszej potrzeby, bądź też z powodu niemożności ściągnienia prestacji; przypuszczając z drugiej strony, że każda nowa ustawa drogowa, którąby Wysoki Sejm w przyszłości uchwalił, nie zmniejszyłaby znacznie ogólnego zasobu prestacyjnego,—przyjąć można wartość obowiązkowych rocznych prestacyj drogowych, zużytkować się dających czy to na podstawie dzisiejszej, czy też nowej ustawy drogowej, w sumie około 2 milionów złr. w. a., z których mniej więcej połowa mogłaby być obróconą na zwykłą konserwację, druga zaś połowa na systematyczną poprawę dróg niższego rzędu. Ażeby jednak ten stosunkowo bardzo znaczny zasób prestacyjny mógł być zużytkowany racjonalnie, na to potrzeba pomocy powiatów i kraju.

Pomoc ta objawiać się powinna, zdaniem Wydziału krajowego, w dwóch kierunkach, a to przez udzielanie stosownych zasiłków pieniężnych i czuwanie nad tem, ażeby tak prestacje obowiązkowe jako też subwencje i wszelkie inne fundusze drogowe używane były z jak największą korzyścią dla drogi.

Pomoc pieniężna tych powiatów, które mają drogi powiatowe, zwłaszcza zaś tych, które mają drogi powiatowe niezbudowane lub wymagające kosztownej rekonstrukcji, nie mogłaby być znaczną, — natomiast sądzi Wydział krajowy, że obok wsparć pieniężnych na rzecz dróg gminnych ze strony tych powiatów, które nie mają dróg powiatowych, udzielanie wydatnych subwencyj ze skarbu krajowego: w pierwszym rzędzie na budowę lub rekonstrukcję dróg powiatowych i ważniejszych dróg gminnych, a w drugim rzędzie na uporządkowanie dróg gminnych mniej ważnych jest nietylko pożądanem, lecz nawet koniecznem, jeżeli system komunikacyjny naszego kraju ma być uzupełniony siecią poprawionych dróg niższego rzędu i jeżeli spłynąć mają na kraj korzyści, będące następstwem dobrych komunikacyj.

Udzielanie subwencyj z funduszu krajowego na poprawę dróg niższego rzędu poczytuje Wydział krajowy nietylko za środek zapobiegający marnowaniu prestacyj drogowych i umożliwiający spożytkowanie tego wielkiego zasobu na budowę dróg, lecz także za środek, służący do wyrównywania faktycznych różnic w miejscowych stosunkach drogowych i dający zarazem możność zapobiegania skutkom niejednostajnego rozkładu ciężarów drogowych.

System subwencyj drogowych przyjęły niemal wszystkie państwa i kraje. Najświetniej rozwinął się ten system we Francji, w której oprócz zasiłków, udzielanych z funduszów departamentowych, wyznaczono ze skarbu państwa w 1868 r. na rzecz dróg wicynalnych dotację subwencyjną w sumie 100 miljonów franków, tudzież zaprowadzono na ten cel kasę pożyczkową, uposażoną ze skarbu państwa sumą 200 miljonów franków; następnie zaś w roku 1880 przyznano nową dotację subwencyjną, której wysokość wedle naszych informacyj wynosić ma 80 miljonów franków.

Pomiędzy ustawami drogowemi krajów austrjackich, o ile nam wiadomo, nie ma żadnej, któraby nie wprowadziła mniej lub więcej rozwiniętego systemu subwencyjnego. Według ustaw: czeskiej, morawskiej i szląskiej udzielone być może wsparcie z funduszu krajowego nietylko do budowy, ale nawet do konserwacji drogi powiatowej lub gminnej, szczególnie ważnej pod względem komunikacji, a zbyt kosztownej dla konkurencji powiatowej lub gminy. Obok wsparć bezzwrotnych natrafiamy w krajach austrjackich także przykłady udzielania bezprocentowych pożyczek na cele drogowe. W tym względzie zasługuje na wzmiankę osobliwie Austrja dolna, w której istnieją oba rodzaje subwencyj drogowych.

Jeżeli udzielanie zasiłków drogowych jest w ogóle pożądane w interesie rozwoju komunikacyj, to system pożyczkowy ma jeszcze i tę zaletę, że dozwala ciągłego obrotu funduszów, przeznaczonych na poprawę dróg i rozszerza koło korzystających z subwencji.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 13. lipca. Komitet powiatu szubińskiego zaprosił pana Grabskiego ze sprawozdaniem na osobne zebranie — dalej zostali zaproszeni p. Magdziński do powiatu szamotulskiego i Seweryn Radoński do powiatu średzkiego.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się: W Krotoszynie na powiat krotoszyński dnia 18. lipca o godzinie 11, w hotelu p. Kuschke. Sprawę z czynności poselskich zda tamże ks. dr. Jaździewski. W Kościanie na powiat kościański dnia 23. lipca o godzinie 5. po południu w sali p. Gąsiorowskiego. Sprawozdania poselskiego ogłoszenie komitetu nie zapowiada. W Gnieźnie na powiat gnieźnieński dnia 30. lipca o godzinie 4. po południu w hotelu europejskim. Sprawę z czynności poselskich zda poseł Wierzbiński.

W powiecie czarnkowsko - chodziezkim otrzymali przy wyborach do parlamentu we wszystkich 4 obwodach: ks. Gajowiecki 1969, Colmar 4289, Saucken 952 głosy.

Sprawa egipska.

Przykład Moskwy znalazł naśladowców. Arabi podpalił Aleksandrję, która prawie już rozsypała się w gruzy. Pomiędzy wojskiem egipskiem panuje bezkarność, miasto wystawione jest na rabunek. Biała chorągiew, wywieszona na forcie, była podstępem. Chodziło o zyskanie czasu, aby wojska w porządku cofnąć się mogły. Kanonierka angielska, która chciała się dowiedzieć, co znaczy biała flaga, powitaną została z fortów kulami. Obecnie akcja floty jest skończona, dalsze operacje muszą się rozpocząć na lądzie.

Jeden z korespondentów pisze co następuje o wypadkach w Aleksandrji: Połowa miasta stoi w płomieniach, a ogień szerzy się z coraz większą gwałtownością. Tłum uwolnił uwięzionych za rzezie, dokonane na Europejczykach i ci byli pierwsi, którzy pochodnię pożaru rzucili na miasto. Popełniono straszne okrucieństwa. Około 100 Europejczyków oszańcowało się w „Banque ottomane", gdzie się bronili przez noc całą przeciw oblęgającym tłumom. Z brzaskiem dnia przedarli się wreszcie ku wybrzeżom, gdzie im dały kanonierki angielskie ratunek. Widzieli oni, jak setki innych Europejczyków mordowały tłumy. O zajściach w mieście opowiadają oni straszne rzeczy, a słowa ich potwierdza porucznik Forsytly, który wylądował z załogą w Aleksandrji.

Inny korespondent donosi: Pogorzelisko rozciąga się w mieście na dwa kilometry. Większa część domów uległa rabunkom. Trupy zalegają ulice, między tymi jest dużo zwłok kobiecych: Arabek, Turczynek i Czerkiesek. Na zwłokach tych są ślady okropnych gwałtów. Największa ich część pokaleczona jest w sposób zwierzęcy, Europejczyków zwłaszcza strasznie męczono. Widziano trupów z poobcinanemi rękami, którym te ręce później wtłoczono do gęby. Zabici mają po największej części rany od nożów. Z kilkuset Europejczyków, którzy się zabarykadowali w banku otomańskim, uratowała się tylko drobna garstka. Wszyscy się dzielnie bronić musieli, bo na Rue de la Bourse leżą setki trupów Arabów, Nubijczyków i Beduinów.

Chrześcianie, niezamieszkujący tak zwanej dzielnicy chrześciańskiej, daleko lepiej wyszli. Część z nich przebiła się przez tłumy i dotarła do Port Neuf, gdzie wzięły ich łodzie angielskie na pokład. Pomiędzy ocalonymi jest ledwie kilka kobiet. Wszyscy zapewniają, że Arabi sam wypuścił więźniów i kazał mordować Europejczyków.

Proces Olgi Hrabar i wspólników.

Lwów, 14. lipca. (25. dzień rozprawy — dokończenie). Donieśliśmy wczoraj pokrótce o przyznaniu się p. Płoszczańskiego, że przez tutejszą filję zakładu dla handlu i przemysłu otrzymał z Kijowa dnia 28. lutego 1880 kwotę 345 gld., następnie 4. marca 1881. kwotę 235 gld. 30 ct., a w roku 1882 przyszła ztamtąd asygnacja na 11 gld. Podsądny twierdzi, że pierwsza kwota nadeszła na jego imię dla jakiegoś krewnego pewnego Galicjanina za kordonem mieszkającego, druga zaś kwota była abonamentem od pewnego obywatela, który przez kilka lat nie płacił, i odrazu złożył pieniądze w jednej z tamtejszych księgarni, która dołączyła także abonament od niektórych tamtejszych zakładów. Tego roku otrzymał pieniądze także przez tę księgarnię.

Zeznania te wydobyto z niejakiemi trudnościami, podsądny bowiem nie wiedział do czego zmierzają pytania prokuratora, który dopiero potem złożył pisemne dowody, jakie otrzymał na te wypłaty od filji zakładu dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Płoszczański przypuszcza, że jedna kwota mogła być przeznaczoną dla brata Popiela (archireja?) w Haliczu, ale nazwiska przesyłającego nie wymieni bez porozumienia się z obrońcami. Dodaje tylko, że Galicjanie, mieszkający za kordonem, często gęsto używali pośrednictwa redakcji *Słowa* do przesyłek pieniężnych.

Kronika lwowska.

(Lektura na wsi. Narodówka. Słowo. Dziennik Polski. Łączność i Zgoda, „jak się patrzy")

Dwadzieścia pięć stopni (*Réaumur*) w cieniu, i proces o zdradę stanu!

Nie zazdroszczę państwu pobytu we Lwowie...

Siedzę sobie w cieniu świerków, wiatr z gór chłodzi mię lepiej, niż najlepszy, najpiękniejszy i najtańszy wachlarz od Machajskiego, Müllera lub z innego sklepu, i czytam, co mi ostatnia poczta przyniosła. Czytam oczywiście najpierw *Narodówkę*.

Chwała Bogu! Mieszkańcy Koryt, ulicy Pod Dębem itd. nie domagają się już p o g ł ę b i e n i a Oceanów. Zawsze i to dobrze. Można „zameldować" w urzędzie budowniczym, że jeszcze pp. inżynierowie: Aleksandrowicz i Górecki nie potrzebują zmieniać poziomu mórz, ani też, w skutek tego, skrócać osi, około której kręci się ziemia, ani w dalszym ciągu, wysuwać naszej planety z jej toru, i wprowadzać dysturbacji w system słoneczny, z powodu, iż tam, w ulicy Słonecznej, za nisko położono fundamenta trzech chałup. (NB. Ciekaw jestem, co o tem napisze Gniewosz? Aaauwa! A-a-a-u-wa!) No, ale to dopiero środkowa część *Narodówki*. Zobaczmy co ona pisze w „Przeglądzie politycznym" i w telegramach?

Ojojoj! Wojna!! I to, powiadam państwu, ogólna, europejska, światowa wojna!

„K h e d i v e" spostrzegłszy, iż albo w ogóle nie będzie w Galicji transwersalnej kolei, albo też, jeżeli będzie, to niemiecka, poczuł się trochę szlachcicem polskim, i zaczął się buntować. Ale źle trafił! Gdyby był rozpoczął awanturę z panem Grévy, albo z Bismarkiem i z hr. Kalnokym, byłoby mu uszło to na sucho. Grévy bowiem ani trochę nie troszczy się o to, że p. Quapill objął już urzędowanie swoje w Krakowie, a Bismarkowi i Kalnoky'emu bajbardzo na tem zależy, czy pan dyrektor powiatowej dyrekcji skarbu w Tarnopolu umie po polsku. Inna rzecz z królową Wiktusią. Na serjo, można z nią pogadać; żartów atoli ona nie znosi. Więc: bum! bum! do Aleksandrji, i jak powiada *Narodówka*, wojna, wojna, i — prenumerata. (Najłatwiej i najtaniej za przekazem pocztowym — jutro będzie telegram o bitwie, która wybuchnie w środę).

Ciąg dalszy. Nadesłane z Husiatyna. Jakiś p. K. rzuca tam kamykami i zabił już 50 sztuk drobiu. Wzywa się jego przełożonych i wszystkie inne mocarstwa, jakoteż Towarzystwo ochrony zwierząt, ażeby położyły koniec temu barbarzyństwu. (P. K jest w urzędzie podatkowym.)

Ciąg jeszcze dalszy. Pewna wygrana! Profesor Orlice. Antimetistikon, środek przeciw pijaństwu. (A cóż się stanie z propinacją?). Właściciele i wydawcy. *N. N.* Redaktor *N.* Zarządca drukarni *n*.

Ach, jaki tu w Morszynie przecudny zapach drzew szpilkowych, w tym lasku! Co mię obchodzi, w gruncie rzeczy, Pełtew, Khedive, Husiatyn, wojna europejska, rozbój popełniony na drobiu, strzelanie do Aleksandrji, profesor Orlice, właściciel, wydawca, redaktor, zarządca drukarni i w ogóle cały wynalazek Gutenberga? Fe, jak to czernidło tych gazet śmierdzi!!

Nawet much nie ma w tym lesie! Tylko coś szumi w górze, wysoko, jak gdyby przypominało, że „coś" jest n a d nami!

Hm, hm, możeby lepiej zostać pobereżnikiem u Stillera w Morszynie, niż kronikarzem we Lwowie?

Byłoby to może i wygodniej, i — intratniej. Ale nie wypada. Człowiek ma przecież swoje zasady, i tym zasadom powinien być, jest i będzie wierny. A zasadą człowieka jest: przez 12 miesięcy wąchać, czem właściwie Rada miejska zaperfumowała stolicę Galicji? Już chyba czytajmy dalej ostatnią pocztę, ażebyśmy wiedzieli, co odpisać. A-a-a-u-w-a-a!

Jest i *Słowo*! P, h, c, o, n, h, c — „rysopys!" Trojkąt, y, p, e, h, i coś jeszcze — (za pozwoleniem) „dureń". Miły alfabet! Ale potrzeba wszystko przesylabizować — wszak sylabizuję nawet wiersze pewnego poety, którego tu nie wymieniam. *Słowo* jest organem męczenników, którzy dają s ł o w o honoru na to, że jak Boga kochają, nie zasłużyli na żadne męczennictwo, i zajmowali się tylko prenumeratą. Swoją drogą nie wiedzą, czy mieli jakich prenumeratorów, i ile ci płacili. Sylabizujmy! Oto *statia*:

Jakaś *żeńszczyna* w Skałackiem, która z 10 morgów dorobiła się całych stu, pod wpływem OO. Jezuitów (według tegoż *Słowa*), popełniła coś okropnie nieprzyzwoitego, nieobyczajnego, zdrożnego, albo też, być może, coś niezmiernie szlachetnego, wzniosłego i niebywałego.

Wyrzekła się — *choziajstwa*!

O, gdybym miał jaki słownik pod ręką! Wiedziałbym, czy naśladować ową *żeńszczynę*, czy wystrzegać się dróg, któremi ona chadza! Zresztą, gdy byłem młodszym, byłbym mniej dbał o *choziajstwo*, a więcej o *żeńszczynę*. Ale obecnie! Jest §. 58 lit. *c*. §. 63 lit. *a*, *b*, i *c*. Jest kurja rzymska, są OO. Jezuici, a człowiek może przez takie nie wytłumaczone *choziajstwo* dostać się do kozy, jak pierwszy lepszy Szczerban albo Duda. Cicho, Burek! Nie szczekaj, to przecież po rusku!

Ta *żeńszczyna*, która porzuciła *choziajstwo* musiała popełnić coś nielojalnego, bo inaczej *Słowo* nie byłoby jej denuncjowało w chwili, w której nawet p. Klimertowicz nie wie, ile razy pisze się s w wyrazach: *ruski*, *auslassen*, *Esel*, *Dummkopf*, *durchhauen*, *hinausschmeissen*, *Punctum*, *Pausa*!

O śp. kardynale Mezzofanti! Co to znaczy: *choziajstwo*? Pal je sęk!

Teraz zaś, napiwszy się wody ze zdroju „Matki Boskiej", przystępuję do dalszej lektury.

O — jest i *Dziennik Polski*!

Bih - me - Boże! Jak powiada kochany mój sąsiad Fedio, rzecz niesłychana! Toż było we Lwowie, jak pisze *Dziennik*, posiedzenie Rady miejskiej, na którem członkowie „Łączności i Zgody" najtrafniejsze najrozumniejsze rzeczy wnosili i podnosili!

Np. p. Łukawski zwrócił uwagę na szczegół, o którym od dawna obiecywałem sobie napisać osobną kronikę. Żydziątka i żydóweczki będące w wieku, w którym według ustaw powinne chodzić do szkoły, napadają ludzi po ulicach, w restauracjach i to, ofiarując im — zapałki. Są to zawsze drobiazgi budzące litość, a za każdą ich patrolą (chodzi ich zawsze najmniej troje razem) idzie *der Tate* albo *die Mame*, i odbiera od nich szóstaki, które im za jedną lub drugą paczkę *Tändstickorów* wypłaca miłosierdzie krótkowidzących ludzi.

Także i dr. Ciesielski (który swoją drogą mógłby botanizować po za sądem powiatowym S. III) bardzo właściwie podniósł kwestję *lazaronizmu* na najgłówniejszych ulicach i placach Lwowa. Począwszy od hotelu Angielskiego, wzdłuż ulicy Karola Ludwika, przez plac Marjacki i aż do Banku hipotecznego nie można przejść, ażeby nie spotkać prawdziwych lub fałszywych kalek, najczęściej dzieci, żebrzących w sposób tak natrętny, jakiego chyba tylko we Włoszech doświadczyć można. Gmina taka, jak Lwów, posiadająca tyle zakładów dobroczynnych, mogłaby albo wszystkie te kaleki, jeżeli są prawdziwe i do niej przynależne, zaopatrzyć, albo, jeżeli nieprawdziwe, usunąć z ulicy, lub odesłać na miejsce przynależności. Na żaden sposób, nawet w Kulikowie, nie można tolerować takiego zalegania i tamowania przejścia najważniejszą i najpiękniejszą częścią miasta. Ale tego porządku, jakiby w tym względzie był upragniony, doczekacie wy się we Lwowie dopiero:

1° po nowych, nowszych i jeszcze nowszych wyborach;

2° po wybudowaniu kolei transwersalnej;

3° po uregulowaniu rzek krajowych;

4° po tem, gdy JE. p. Grocholski oświadczy, że hr. Taaffe jest bardzo kochany człowiek, ale że w Tarnopolu i w Stanisławowie przecież licytację na akcyzę rozpisują po niemiecku;

5° po tem, gdy szanowna publiczność zechce w czasie kanikuły sama sobie pisać „Kroniki Lwowskie", które ja z największą przyjemnością czytać będą. Teraz czytam tylko to, co powyżej streściłem i rad jestem, żem skończył.

Jan Lam.

Obaj obrońcy zarzucili prokuratorowi że mając dosyć czasu do zebrania dowodów podczas śledztwa — dopiero teraz co chwila występuje z nowemi rzeczami dla wywołania efektu, produkuje z pominięciem władz, prywatne dokumenta, i nie stawia żadnych wniosków. P. dr. Łubiński domagał się nawet, aby trybunał zwrócił prokuratorji w krótkiej drodze odezwę dyrekcji zakładu dla handlu i przemysłu.

Prokurator na to odrzekł, że oskarżonemu wolno było odmówić odpowiedzi na pytania, ale skoro odpowiedział, to bierze na siebie odpowiedzialność. Efektów nie czyniłem nigdy, rzecze p. Girtler; materjał, który mi się dostał do rąk, wyzyskałem za pomocą pytań, a jeżeli obrona odezwę dyrekcji banku uważa za dokument prywatny bez znaczenia, to wolno jej postawić wniosek o przesłuchanie dyrektora, jako świadka, choć zdaniem mojem, byłaby to rzecz zbyteczna — bo oskarżony przyznał się, że takie a takie pieniądze otrzymał. Obrońcę również wolno wystąpić tu z effektami, a największy efekt by osiągnęła, gdyby się postarała o oryginalne listy pisywane przez tutejszych podsądnych do Mirosława Dobrzańskiego, i przedłożeniem ich udowodniła, że prokurator nie ma słuszności.

Płoszczański (ze stanowczością). Oświadczam, że na pytania prokuratorji w tej sprawie odpowiadać nie będę.

Dr. Łubiński. Jakkolwiek fakt otrzymywania pieniędzy z zagranicy przez redakcję, które są [illegible] biurem politycznem, nie jest niczem podejrzanem, to jednak postępowanie prokuratorji robi na nas efekt nielegalności.

To samo twierdzi także obrońca Dulęba.

Na żądanie jednak prokuratora oświadcza przewodniczący, że w postępowaniu jego nie widzi nic nielegalnego, i przypomina obrońcom §87 post. karn., według którego obowiązkiem jest nawet prokuratorji badać wszystkie okoliczności i występować z nowemi dowodami, bez względu na stadium rozprawy.

Następnie odczytano całą osnowę *Poslannyka sc. Wladimirja*, skonfiskowanego we Lwowie i w Galicji, jak wiadomo na podstawie §. 302 kk. tudzież niemiecki wyciąg z niego ułożony z r. w *W. A. Ztg.*, a skonfiskowany w Wiedniu pod zarzutem zdrady stanu. Z tego powodu nie możemy też powtórzyć treści tego *Poslannyka*, który propaganda pomiędzy ludem takich twierdzeń, jak np. że „Ruś jest trzy razy większa niż cała Europa, i że rusko-ruskiego narodu jest więcej niż 60 miljonów“ i t. p. zrobił wielkie wrażenie w sali, charakteryzując bowiem stanowisko autora swego, ks. Naumowicza.

Tenże czuł potrzebę odpowiedzenia, oświadczył tedy, że się nie wypiera zasad w *Poslannyku* ogłoszonych, ale ponieważ [illegible] i Szczerban dopisywał, więc całej odpowiedzialności nie bierze na siebie, lecz chcąc się wytłumaczyć prosi o odroczenie rozprawy do jutra, gdyż jest zmęczony. Koniec o ½4.

Lwów 15. lipca. (26. dzień rozprawy. Początek o ½9. z rana) Ks Naumowicz, tłumacząc zapatrywania *Poslannyka* powtarza swoje poprzednie twierdzenia, że [illegible] miał na myśli polityczne jedności Rusi halickiej z państwem carskiem, ale tylko etnograficzną, narodową łączność i porównuje tę rzecz ze starożytną Grecją, gdzie język atycki był językiem literackim Hellady, i odpowiadał stanowiskiem swojem dzisiejszemu wielkorossyjskiemu, a narzecze jońskie Homera zajmowało stanowisko narzecza małoruskiego, do [illegible] znaczenie języka cerkiewno-słowiańskiego, eolskie zaś miało analogję do łemkowszczyzny galicyjskiej. Żądać od Rusina galicyjskiego, aby nie kochał całej Rusi, znaczyłoby tyle, co żądać, aby nie miał szacunku dla języka Nestora,—co żądać od Polaka, aby nie kochał Kaszuba lub Szlązaka i Wielkopolan,—co żądać od Niemca w Niższej Austrji, aby się wyparł wspólności narodowej ze współziomkami w państwie niemieckiem. Do tego wykładu dołączył ks. Naumowicz cały szereg narzekań na mniemany ucisk Rusinów w Galicji, i usprawiedliwia tem twierdzenie *Poslannyka*, że „Ruś nie ma się czego spodziewać od Austrji.“

Prokurator zarzucił mu, że stawiąc Ateny w analogji z Rossją, stwierdza samochcąc tendencję polityczną, albowiem Ateny miały hegemonją nad resztą Grecji.

Przysięgły [illegible] zrobił podsądnemu uwagę, że ubliża godności narodu małoruskiego, brając i łącząc go z przemagającą cyfrą żywiołu tu [illegible] „wielka świata Ruś“ [illegible]. Wielbię rządy despotyczne [illegible] rządów konstytucyjnych. A niemasz podobno żadnego stronnictwa polskiego, któreby tych dróg nie uważało za zgubne.

Ks. Naumowicz. P. Duchińskiemu, który odsądzał Moskali od słowiaństwa, odpowiedział raz pewien Wielkoros: „Być może, iż jesteśmy Tatary, ale [illegible] Russkimi“. I w Ormianach naszych płynie krew azjatycka, a jednak mamy tu w nich bardzo znakomitych obywateli polskich. Kochając wielką Ruś, nie wypieram się miłości dla Małorusi, owszem wszyscy mi wydadzą to świadectwo, jak dalece gorliwie dla niej pracuję.

Po tej dyskusji przewodniczący polecił wydalić się z sali pp. Dobrzańskiemu, Płoszczańskiemu, Markowemu i Naumowiczowi na ustęp, i przystąpił do przesłuchania Hrabarowej co do stosunku jej z Mazurem Adrjanem.

Hrabarowa zeznała, że zna Mazura od lat 12—15, gdyż był oficjalistą u sąsiada w Czarninie. Od tego czasu jednak nie widziała go aż we Lwowie, gdy przyszedł do ojca i bywał parę razy. W Czerteżu jeszcze otrzymała list od niego z pakietem dla Mirosława Dobrzańskiego. Przewodniczący okazuje 2 recepisy znalezione u Mazura, że był to pakiet wagi 6¼ gram., oddany we Lwowie na pocztę dnia 21. września 1881, a prócz tego Mazur adresował do Hrabarowej listy d. 17. sierpnia, 1. i 6. września 1881. Hrabarowa przypomina sobie, że były to listy do brata, [illegible] bądź sama bądź przez ojca. Przyznaje tylko, że Mazurowi we Lwowie [illegible].

Prok. Jakież „studjum“ miał przydzielone Mazur? Osk. Nie wiem.

Przewodniczący do sali Płoszczański zeznaje, iż również zna Mazura, ale nie wie, czy w ostatnich kilku latach mówił z nim.

Przew. Czy na pańskie ręce przychodziły jakie przesyłki dla niego?

Osk. Być może — w r. 1873 lub 1874 z Wiednia.

Przewodn. okazuje p. Płoszczańskiemu [illegible] u Mazura, [illegible] koperta pakietu pocztowego, na którym jest dość wyraźna stampilja: „Petersburg... 1879“ wagi 13 funtów, a oddawcą jest W. J. Łamański. Kto to taki? pyta przewodniczący. Osk. Łamański iest profesorem w Petersburgu i wydawca różnych dzieł. Ale ja sobie nie przypominam takiej posyłki, chyba w r. 1874.

Okazuje się jednak że w tym roku nie było jeszcze banku krylłoszańskiego we Lwowie, w którym Mazur jest urzędnikiem. Przedtem zaś służył wojskowo.

Prokurator. Mazur powiada, że w pakiecie tym, który nadszedł za pośrednictwem ambasady rosyjskiej w Wiedniu na ręce pańskie dla niego, znajdowały się dwa egzemplarze sprawozdania komitetu panslawistycznego z r. 1878, Zbornik Słowiański i inne książki, a Łamański jest członkiem tego komitetu. W pakiecie z r. 1874 nie mogła się znajdować rzecz wydana w r. 1878.

Osk. Nie przypominam sobie.

Prok. Dlaczegoż Łamański, lub ambasada w Wiedniu wprost do Mazura nie adresowały? Osk. Zapewne dla tego przezemnie, ponieważ nie miały jego adresu.

Dr. Dulęba zapytuje p. przewodniczącego, w jakim charakterze był w śledztwie Mazura słuchany p. Płoszczański?

Przew. (po wglądnięciu do aktów). Dla wyjaśnienia — więc jako współobwiniony.

Wprowadzony zostaje ks. Naumowicz.

Przew. Czy pan zna Mazura?

Ks. Naumowicz Znam, poznałem się z nim w kasynie ruskiem; później pisywał do mnie korespondencje i przysyłał do mnie rozmaite artykuły. Jeden o słowiańskiej azbuce pomieściłem, wiedząc, iż jest pióra ks. Uryckiego z Bukowiny.

Przew. Czy pisywał kiedy do pana o polityce?

Ks. Naum. Coś pisał, nie przypominam sobie jednak dokładnie.

Przew. odczytuje list ks. Naumowicza, znaleziony u Mazura, w odpowiedź na list jego, w którym prócz jakiejś porady lekarskiej na oczy, są i niektóre uwagi politycznej natury. „Koniec końców pisze ks. Naum., polityka ukrainofilów okazała się niepraktyczną; ich język i lojalność nie zbawią Rusi. Zbawić ją może tylko wielka idea. Z nią trzeba teraz wyjechać. Jedziemy na wystawę do Moskwy (odbywającą się obecnie; przyp. spraw.) Trzeba prowadzić propagandę. Jeszcze czas“.

Ks. Naum. odpowiada, że lubi jeździć na wystawy. Był już na kilku. Wybierał się nawet do Filadelfii, tylko słabość żony temu przeszkodziła. Do Moskwy chciałem też jechać.

Przew. zapytuje, co znaczą ustępy: „ich lojalność nie zbawi Rusi — zbawić może tylko wielka idea.“

Ks. Naum. odpowiada, że powiedziano tam „ich język i lojalność.“ Była mowa o zjednoczeniu partyj, o języku używanym przez ukrainofilów, o jedności duchowej... Co do lojalności, ukrainofile są także w opozycji. Nie waży się zresztą zbytnio słów, gdy się list pisze.

Radca Buszak zapytuje, zkąd przyszło do korespondencji między ks. Naum. a Mazurem. Ks Naum. odpowiada, że w sposób bardzo zwykły, jako redaktor odbiera bowiem wiele bardzo listów.

Z kolei przywołano Markowa. Przew. Czy pan zna Mazura, i jak dawno? Markow. Znam od 2 lub 3 lat. Przew. zapytuje dalej, czy był kiedy wraz z Mazurem u p. Ad. Dobrz? Markow odpowiada, że nie.

Przywołano p. Adolfa Dobrzańskiego. Przew. Czy zna pan Mazura? Ad. Dobrz. Znam, bardzo już dawno. Poznałem się z nim kiedyś w Wiedniu, był wtedy żandarmem czy policjantem na urlopie. Później przybył do mnie do Czerteża, gdzie go poleciłem jednemu z okolicznych właścicieli ziemskich p. Koźmie, u którego był następnie czas jakiś w zarządzie majątku. Ostatniemi czasy spotkałem się z nim we Lwowie. Bywał u mnie czasami.

Przew. wypytuje, czy syn jego Mirosław Dobrzański znał się z Mazurem i czy prowadził z nim jaką korespondencję.

Ad. Dobrz. odpowiada, że syn może się poznał z nim wtedy jeszcze, gdy był u Koźmy, a później może i pisywał..., möglich, powiada. Przew. Czy syn pański nie namawiał także Mazura do szpiegowania nihilistów?

Ad. Dobrz. Nie wiem o tem dokładnie, ale möglich. Mazur kiedyś mówił mi nawet o nihilizmie, być może, że zajmował się także i studjami nad nihilizmem w Galicji.

Przew. Czy panu nie wiadomo, że odbywała się żywa wymiana listów między Mazurem a Mirosławem Dobrz. i że pośredniczyła w tej korespondencji p. Olga Hrabar?

Ad. Dobrz. odpowiada, że nie wie, czy żywa... zresztą nie przypomina sobie.—Zresztą möglich.

Przew. okazuje cztery recepisy znalezione u Mazura na listy pisane przezeń do Mözo Laborcz pod adresem pani Olgi Hrabar. Ad. Dobrzański odpowiada, że nic nie wie positiw o treści tej korespondencji. Przew. oznajmia dalej, że pierwszy recepis nosi datę 17go sierpnia 1881 r., a więc odnosi się do czasu przed przybyciem pana Adolfa Dobrz. do Lwowa. Zapytuje dalej Ad. Dobrz. czy sam korespondował z Mazurem? Ad. Dobrz. odpowiada, iż przypomina sobie, że pisał kiedyś odpowiadając mu na list, w którym mu donosił, o jakichś dobrach do nabycia i przesyłał gratulacje świąteczne. Oi pisałem mu też z gratulacjami. Przew. Oprócz gratulacyj, jest tam jednak i o polityce. Ad. Dobrz. Möglich.. Przew. odczytuje list pana Ad. Dobrzańskiego do Mazura z dnia 2. stycznia 1879 r. w tych słowach:

Najukochańszy przyjacielu, Adrjanie Iwanowiczu! Syn, który się narodził, syn zrodzony z Marji dziewicy.. Przygotowują się ważne wypadki... Zmartwychwstają ludy... W roku zmartwychwstania 1877, dowiedzieliśmy się o wypowiedzeniu wojny Turcji, przez cara Wszechrosyj. W roku 1878 dowiedzieliśmy się o zmartwychwstaniu Bułgarji. W roku 1879 dowiemy się może o czemś dla Rusi austrjackiej. Pan będzie walczył za nas, wytrwajmy tylko, nie traćmy nadziei, a wiara nas zbawi. Zbawi nas, mówi dalej: a) Wiara w Boga i jego prawosławną cerkiew, wiara w Ruś i całą Słowiańszczyznę. Kto wytrwa zbawionym będzie; b) silna nadzieja w wszechmoc bożą i opatrzność i c) gorąca miłość ku Bogu, ziemi naszej, szczególniej zaś ku Rusi i Słowiańszczyznie całej. Zbawi nas gorąca miłość wiary prawosławnej. Nagrzeszyliśmy wiele z łaski wiary, nadziei i miłości... Poprawmy się. Bywają wśród nas różni; bywają srebroluby, karjerowicze i t. p., bywają niestety także i ukrainomany, którzy propagują na zamówienie skąpo ich opłacających..., zaszczepiają nawet wśród nas socjalizm i nihilizm.. za angielskie pieniądze. Ucisk demoralizuje, a Ruś jęczy pod uciskiem madiarskim i polskim. Demoralizuje się dziś tembardziej, w wieku panowania mamony, a demoralizacja dzisiejsza sięga z zepsutego zachodu aż na wschód, do zdrowej, samoistnej, swobodnej i wielkiej Rusi, w której okazują się także oznaki rewolucyjnych zawikłań.

Autor listu przepowiada, pod koniec stylem biblijnym upadek pysznych i wywyższenie uciemiężonych. Zmieni się karta Europy i Rosji. Ja już nie dożyję może tego, wam jednak sądzono będzie widzieć korzących się w upamiętaniu i poddających się opatrzności Polaków, upadek zupełny Madiarów, oraz ufundowanie trzech wielkich mocarstw europejskich — romańskiego, germańskiego pod naczelnictwem Habsburgów, w nagrodę za ich cnoty i słowiańskiego pod wodzą carów rosyjskich. Dalej następuje długa apostrofa w stylu proroków biblijnych. Nie upadajcie na duchu... co przepowiedziane ziści się... zbawieni będą wierzący, wytrwali i silni nadzieją... kończy się zaś pożegnaniem — bądźcie zdrowi, drogi kochany bracie. Wysoko ceniąc waszą gorącą miłość dla narodu ruskiego, szlę wam pozdrowienie itd... W przypisku powiedziano jest: Przeczytałem i widzę, żem za wiele i otwarcie napisał, — com napisał jednak, napisałem.

Przy odczytaniu listu p. Dobrzańskiego w przekładzie polskim z rosyjskiego zaszedł ciekawy epizod, dowodzący, z jakiemi ligwistycznemi trudnościami przychodzi walczyć niekiedy w procesie niniejszym... Pan tłumacz przys. przetłomaczył starosłowiański wyraz mzda, przychodzący jako archaizm i w języku rosyjskim, przez zemsta, gdy tymczasem, jak to wykazali oskarżeni, znaczy on nagrodę.

Ad. Dobrz. oświadcza, że w tekście tym nic nielojalnego nie widzi. Gdybym powiedział nawet, że Austrja zginie — to i wtedy nicby w tem nie było nielojalnego, bo przyszłość jest niewiadomą, a Bóg nawet naród wybrany rozprószył po świecie. O owych trzech państwach piszą już oddawna.

Przew. Mazur jednak inaczej rozumiał list pana, jak to widać z jego notatek.

Godz. ¾12 półgodzinna przerwa.

Po przerwie oświadczył przewodniczący, że sędzia przysięgły p. Rucker zasłabł tak, że dzisiaj nie może już brać udziału w rozprawie. Ponieważ jednak, zdaniem lekarza sądowego, słabość jest przemijającą, przeto nie zachodzi jeszcze potrzeba zastępstwa, odracza tedy rozprawę do poniedziałku.

KRONIKA.

Lwów 15. lipca.

Wiadomości osobiste. P. G. Smólski, prosi nas o zanotowanie, że z dniem 1. lipca wystąpił z redakcji *Tribüne*. — Bolesław Prus (Aleksader Głowacki), utalentowany powieściopisarz i obecny redaktor *Nowin*, wyjeżdża dla poratowania zdrowia z Warszawy do Nałęczowa (wody mineralne w okolicach Lublina). — Były dyrektor opery warszawskiej, p. Cezar Trombini, wyjechał z Warszawy do Moskwy, gdzie da się poznać jako skrzypek. — Świeżo odbyły się zaręczyny córki frankfurtskiego Rotschylda, z księciem de Wagram, szwagrem ks. Joachima Murata. — Katarzyna z Żelichowskich Wrońska, matka znanego skrzypka i kompozytora Adama Wrońskiego, nmarła w Krakowie dnia 12. b. m. — Jeneralny inspektor kawalerji, jenerał Pajacewicz, bawi od pewnego czasu w Galicji dla lustracji pułków kawalerzyskich — Dr. Henryk Struve, profesor uniwersytetu warszawskiego, udał się za urlopem za granicę. — W Krakowie bawi obecnie pan Józef Sikorski, były redaktor warszawskiej *Gazety Polskiej*. — P. H. Kiernicki, który miał Rogozińskiemu towarzyszyć do Afryki, ze względu na zdrowie, zaniechał tej wyprawy. — Naczelny prezes Wielkiego księstwa Poznańskiego, p. Günther, wyjechał z Poznania za dłuższym urlopem. — Pan Stanisław Fr. Kaiser, asystent przy katedrze nauk inżynierskich i p. Julian Gomuliński, były słuchacz wydziału inżynierji w tejże szkole uznani zostali przy egzaminie przez komisję za uzdolnionych w zawodzie inżynieri.

Nabożeństwa jutrzejsze W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Turzański, a kazanie powie ks. Solecki. — W kościele OO. Dominikanów odprawi sumę o godzinie 10½ ks. Oboza, a kazanie powie ks. Skałuba. — W kościele OO. Karmelitów odpust N. Panny Marji Szkaplerznej. Celebrować będą OO. Franciszkanie. Solenne nabożeństwo przez cały nast tydzień.—W kościele OO. Bernardynów odprawi sumę o godzinie 10½ ks. Rapacz, a kazanie powie ks. Konstanty Rzeczkowski. Nabożeństwo to urządza się staraniem stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców lwowskich.

Kółka rolnicze. Jak podano w ostatniem sprawozdaniu wybrała dyrekcja „Kółek rolniczych“ z grona swego dwu delegatów, pp. Alberta Wilczyńskiego i dr. Bronisława Dulębę dla przeprowadzenia rokowań z komitetem Towarzystwa gospodarskiego w celu łączności pracy obu Towarzystw. Komitet wyznaczył ze swej strony komisję do tych rokowań, złożoną z księcia Adama Sapiehy, dr. Bilińskiego i dr. Skałkowskiego. Po szczegółowych i gruntownych naradach tej komisji wspólnej, przeprowadzono ostateczną reformę statutu, który podpisali delegaci obu stron. Wynikiem tego porozumienia było pismo komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego, które tu w całości przytaczamy:

Do Szanownej Dyrekcji Towarzystwa Kółek rolniczych na ręce Prezesa Wielmożnego Walerjana Podlewskiego we Lwowie.

W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 22. z. m. l. 248 zawiadamiamy, że narady naszej komisji z delegatami Szanownej Dyrekcji, pp. dr. Bronisławem Dulębą i Albertem Wilczyńskim, doprowadziły do porozumienia, względem zmian prejektowanego statutu. Dotyczący projekt w dwóch egzemplarzach został spisany i podpisami obu stron zaopatrzony; jeden egzemplarz wręczony został pp. delegatom Szanownej Dyrekcji, drugi zaś zachowujemy w naszych aktach.

Sprawozdanie komisji naszej, z przedłożeniem zmian statutu uchwalonych w porozumieniu z delegatami Szanownej Dyrekcji — tudzież żądań wyrażonych przez Szanowną Dyrekcję w instrukcji udzielonej pp. delegatom dnia 22. z. m — przyjął Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. na dzisiejszem swem posiedzeniu do zatwierdzającej wiadomości.

W przekonaniu więc, że działalność Towarzystwa Kółek rolniczych, rozwinięta na podstawie zmienionego obecnie projektu statutu, pożyteczną będzie dla kraju — skoro projektowany statut, będzie przez c. k. rząd przyjęty do wiadomości i na podstawie tego statutu centralny zarząd Towarzystwa się ukonstytuuje — wydamy okólnik do naszych oddziałów z wezwaniem:

Aby zechciały czynnie dopomagać powiatowym delegatom Towarzystwa Kółek rolniczych, zamianować się mającym przez zarząd centralny tego Towarzystwa — w porozumieniu z oddziałami lub delegatami c. k galic. Towarzystwa gospodarskiego, we wszystkich sprawach mających na celu spełnienie zadania Towarszystwa;

aby powoływały do narad w oddziałach delegatów Kółek — w sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego mniejszych posiadłości;

aby wzywały na członków do komitetów wystawowych delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych — i ułatwiały członkom zwyczajnym tego Towarzystwa możność brania udziału w wystawach gospodarczych.

Zgadzamy się również na propozycję, by zarząd centralny Towarzystwa Kółek rolniczych miał prawo wysełać delegata ze swego grona na posiedzenia komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, dla przedstawienia spraw tyczących się Towarzystwa Kółek rolniczych.

Upraszamy zatem o zawiadomienie nas o nastąpić mającem przyjęciu statutu do wiadomości przez c. k. rząd — tudzież o pierwszem zgromadzenia ogólnem, które na mocy projektowanego statutu, ma przystąpić do wyboru centralnego zarządu.

Komitet c. k. galic. Tow. gospodarskiego.

Ks. Sapieha, prezes. *J. Greliński*, sekretarz.

Na posiedzeniu dyrekcji Kółek rolniczych, odbytem dnia 12. bm. przyjęto relację delegatów i pismo powyższe Komitetu Towarzystwa gospod. do wiadomości.

Następnie postanowiono podpisany przez obie strony statut podać do zatwierdzenia namiestnictwa, a do Towarz. gospod. krakowskiego wystosować odezwę z zaproszeniem do nawiązania podobnych stosunków, jak z Tow. gosp. galic.

Postanowiono wezwać członków Kółek rolniczych włościańskich do wspólnego zwidzenia wystawy przemyskiej, pod przewodnictwem fachowych gospodarzy, którzy włościanom poszczególne działy wystawy stosownie objaśniać będą.

Postanowiono w tymże czasie tuż po zwidzeniu wystawy przemyskiej zwołać walne zgromadzenie do Lwowa, połączone z odczytami dla włościan.

Wybrano komisję do spisania stosownych instrukcyj, czyli regulaminu dla zarządu centralnego Kółek rolniczych, dla Kółek rolniczych lokalnych, tudzież dla delegatów Towarzystwa.

Postanowiono na ręce wybranych mężów zaufania rozesłać odezwę wraz z listą deklaracyjną przystąpienia do Towarz. Kółek rolniczych do miejsc kąpielowych, w celu jednania członków i funduszów Kółkom rolniczym.

Postanowiono po zatwierdzeniu statutów przez namiestnictwo, ogłosić w dziennikach wszystkich dotychczasowych członków wspierających Kółek rolniczych.

Polecono niektórym członkom dyrekcji, aby odbyli lustrację istniejących Kółek rolniczych.

Z dyrekcji Kółek rolniczych.

Lwów 14. lipca 1882.

Zgłoszenia z chęcią przystąpienia na członków wspierających Kółek rolniczych, z roczną wkładką 2—5 złr., przyjmuje biuro dyrekcji, Lwów, Akademicka, l. 8.

Na teatr poznański złożyli: p. Bolesław Szameit imieniem urzędników kolei lwowsko-czerniowieckiej w magazynie stanisławowskim zł. 2·10; członkowie Towarzystwa „Rodzina“ 7·55; razem z poprzednio wykazanemi zł. 13·15.

Odszczególnienia. Cesarz nadał ambasadorowi w Berlinie, hr. Emerykowi Schechenyemu, wielki krzyż orderu Leopolda, tudzież wyraził swe uznanie monarsze starszemu radcy górniczemu i wicedyrektorowi głównego urzędu menniczego, Antoniemu Jaworskiemu, przeniesionemu na własną prośbę w stan spoczynku.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty mianował dr. Ernesta Tilla, dr Aleks. Janowicza, docentów uniwersytetu i adwokatów krajowych; Ignacego Zborowskiego. Jana Strumieńskiego, ck. radców wyższego sądu krajowego; Wiktora Ramskiego, radcę sądu krajowego, i dr. Tomasza Rajskiego, adwokata krajowego, członkami komisji dla teoretycznych egzaminów państwowych oddziału sądowego. — Lwowski wyższy sąd krajowy mianował praktykanta sądowego, Konstantego Mironowicza, bezpłatnym auskultantem.

Urzędnicy w magistracie lwowskim. Dziś umarł oficjał, Wojciech Junosza Piaskowski, w 48 roku życia, we dwa dni po powrocie z urlopu W 10 latach ostatnich zmarło 28 urzędników, po największej części w sile wieku, między tymi czterech w skutek samobójstwa. Warto, aby sekcja V zastanowiła się nad przyczynami. Zdaniem naszem, szukać ich należy w niestosunkowem przeciążeniu pracą, szczególnie niższych urzędników i w niedostatecznej płacy.

Zarząd salin w Wieliczce zawiadamia, że zwidzanie kopalni tylko we wtorek, czwartek i sobotę (jeżeli nie przypada święto, od godziny 2 do 3. dozwolonem być może.

Wielkie nieszczęście omal że nie dotknęło temi dniami rodziny książąt Sanguszków. Jak nam donoszą z Tarnowa, książę Eustachy, jadąc wraz z siostrą, księżniczką Heleną, na spacer, napotkał na drodze powiatowej, tuż pod miastem Tarnowem, wielką ilość bydła ze wsi sąsiednich, w celu piętnowania spędzonego. Gdy książę wysiadł z powozu, by pytać zajmujących się piętnowaniem, dla czego czynność tę odbywają na gościńcu publicznym, wyszedł właśnie kowal z rozpalonem żelazem i wycisnął piętno na krowie; ta wyrwała się, wpadła między konie, które się spłoszyły, skoczyły w bok i wywróciły do rowu powóz, podruzgotany w kawałki. Szczególniejszej tylko łasce opatrzności zawdzięcza księżniczka Helena ocalenie życia w tym wypadku.

Niesłychana burza nawiedziła w nocy na 11. bm. powiat czortkowski. Połączona z szalonym orkanem i silnym gradem srożyła się z prawdziwie niezapamiętaną w tych stronach gwałtownością i zrządziła olbrzymie spustoszenia. Burza obalała domy, zrywała dachy, a nawet zabijała ludzi i zwierzęta. Na Kalinowszczyźnie stracili wśród niej życie dwaj parobcy, a w Rydodubach zginęło 16 koni i 15 krów. Straszne spustoszenie zrządziła burza i grad w Dzurynie, Połowcach, Rydodubach, Białobożnicy, Kalinowszczyźnie, Jagielnicy starej, Czerkawszczyźnie, Białej, Czortkowie, Wygnance Romaszni, Białym Potoku, Kossowie, Pauszowcach i Krzywołuce, Ziemiopłody w tych włościach zostały ze szczętem zniszczone, cały plon tegoroczny przepadł, a klęska przybrała rozmiary formalnej katastrofy, która srodze dotkniętą ludność rzuca na pastwę niedostatkowi. (*Gaz. Nar.*)

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 14. lipca. Skradziono panu J. R. z kieszeni kwotę 60 złr — Straż pol. aresztowała notowanego złodzieja Izaka Onera, umykającego z koniem skradzionym gospodarzowi J. A. — Pan W. D. zgubił zegarek srebrny remontoir o podwójnej kopercie z fabryki E. Bainna. — Złożono w pol. książeczkę kasy oszczędności opiewającą na 511 złr. 51 ct.

Wiedeń. Wydział polskiego Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ w Wiedniu I. Oppolzergasse Nr 4 wzywa dłużników kasy pożyczkowej i zapomogowej do zwrotu zaległych sum dłużnych najdalej do 22. lipca br., ile, że w przeciwnym razie nastąpi imienne wezwanie w dziennikach krajowych.

Wypadek. Na Bugu, naprzeciwko Wisły, rozbił się przed tygodniem z niewiadomej przyczyny prom, na którym jechało, oprócz przewoźników, 18 podróżnych ludzi i dwa wozy jednokonne. Konie i wozy poszły na dno rzeki, ludzie wyratowali się, oprócz 14-letniego chłopca, który utonął, a zwłok jego dotąd nie wydobyto.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś w sobotę dnia 15. lipca: „Dzwony z Corneville“ opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z francuskiego pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

* Jutro w niedzielę dnia 16. lipca: „Gagatek pana majstra“, komedja ze spiewami w 5 aktach podług Adolfa L'Arronage, zlokalizowane przez E. Błotnickiego, z muzyką F. Słomkowskiego.

Wystawa dzieł sztuki otwartą została w niedzielę w auli politechniki. Dotąd nie ma jeszcze wszystkich zapowiedzianych obrazów w sali, ale wystawa mimo to prezentuje się już teraz dość poważnie. Pomiędzy innemi zwracają uwagę na siebie dwie kompozycje: Merwarta (Sara), Styki (Dawid prowadzony przez Lillę Wenedę) i Kotarbińskiego (Chrystus przed Piłatem). W dziale obrazów rodzajowych odznaczają się obrazy Rybkowskiego, Chełmińskiego i Duxa, tudzież istne pieścidełko Maliszewskiego „Kamelja.“ Pomiędzy pejzażami są śliczne prace pędzla Świeszewskiego i B. Łaszczyńskiego; dział portretów zaś może się pochlubić pracami Horowitza, Grabowskiego i Tepy.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Lwów 14. lipca. (Dr. Ciesielski contra dr. Kamieński. Dokończenie). Wczoraj o godzinie 3. odbyło się dokończenie pomienionej rozprawy w sekcji III. sądu deleg miejskiego.

Ponieważ od przesłuchania świadków: dyrektora szkoły lasowej Strzeleckiego i p. Demianowskiego, strony odstąpiły, przesłuchanymi więc tylko zostali asystent botaniki p. Błocki i profesor Tyniecki.

Przed zawezwaniem do przesłuchania p. Błockiego, oskarżony dr. Kamieński zabiera głos. Mam to przekonanie, że p Błocki jest jednym z głównych czynników niezgody; rachując, że gdy ustąpię, on zajmie moje miejsce, siał nieporozumienia Oświadczyć przytem muszę, że pan Błocki był moim uczniem i wtedy pomagałem mu umysłowo, a nawet materjalnie. Od chwili jednak, gdy został asystentem profesora Ciesielskiego, zmienił się zupełnie i zaczął przeciw mnie intrygować. Starał się też odmówić mi słuchaczów, siał potwarze... Dawniej jeszcze od p. Błockiego słyszałem niekorzystne poglądy o ogrodzie botanicznym.. Było to wtedy dla mnie dosyć przykre i zabraniałem mu wyrażać się niekorzystnie o ogrodzie. Dziś zmienil swe zdanie. Muszę dodać jeszcze, że p. Błocki starał się na docenta do szkoły weterynaryjnej, nie dostał jednak tej docentury, gdyż mnie ją powierzono. Od tego czasu nieprzyjaźń jego dla mnie wzmogła się jeszcze. Od roku nie rozmawiałem z p. Błockim o panu Ciesielskim, jeżeli więc świadek ten nie słyszał nic odemnie o p. Ciesielskim, proszę o zwolnienie go od świadczenia.

Profesor Ciesielski. Pan Kamieński przedstawił tę sprawę ze swego stanowiska. Oświadczyć muszę, że w uniwersytecie toczą się dwie sprawy dyscyplinarne przeciw p. Kamieńskiemu, jedna w fakultecie, gdzie p. Błocki jest świadkiem, druga na żądanie p. Kamieńskiego w senacie.

Sędzia. Nie należy to wszystko do rzeczy. Może być tylko kwestja w obec tego, czy świadek może być zaprzysiężony, czy nie.

Dr. Kamieński. Obie sprawy dyscyplinarne w uniwersytecie wytoczono na moje żądanie.

Profesor Ciesielski obstaje przy swojem twierdzeniu i prosi o zanotowanie oświadczenia dra Kamieńskiego do protokołu.

Sędzia decyduje przysłuchać p. Błockiego na razie bez przysięgi. Zapytuje świadka, czy żyje dobrze z dr Kamieńskim?

Świadek. Wiele złego doznałem od pana Kamieńskiego, nie mam jednak złości.

Sędzia. Czy nie słyszał pan obelżywch wyrazów na pana Ciesielskiego?

Świadek sam nic nie słyszał, może jednak przytoczyć dwa fakta, rozmowę swą z profesorem Radziszewskim o panu Kamieńskim i podobną rozmowę z dr. Tillem. Spotkawszy, mówi, profesora Radziszewskiego w ogrodzie botanicznym, mówiłem z nim o panu Kamieńskim, wyrażając niezadowolenie z jego postępowania i podnosiłem olbrzymią jego niewdzięczność dla profesora Ciesielskiego. Wszystko bowiem co ma dziś pan Kamieński, to, że jest docentem i ma remunerację, zawdzięcza profesorowi Ciesielskiemu.

Wszczyna się o to dyskusja między stronami, czy świadek ma zeznawać o tem, co słyszał nie sam, lecz od osób trzecich. Ponieważ pan Błocki od pana Kamieńskiego nic sam nie słyszał, sędzia zwalnia go od dalszych zeznań. Sędzia nie żąda przy tem zaprzysiężenia dotychczasowych zeznań świadka.

Świadek prof. Wład. Tyniecki, słuchany na żądanie strony oskarżonej, pod przysięgą zeznaje, że mówił wprawdzie z p Kam. o ogrodzie botanicznym, twierdzi jednak, że rozmowa ta miała charakter krytyki, o nieuczciwem zaś administrowaniu ogrodu przez prof. Cies. świadek od p. Kam. nie słyszał.

Obrońca dr. Gorecki składa na stole sądowym dzienniki, które pisały niekorzystnie o ogrodzie botanicznym, dla ich odczytania. Strona przeciwna sprzeciwia się ich odczytywaniu. Sędzia również się na to nie zgodził.

Na tem postępowanie dowodowe zakończono i przystąpiono do rozprawy ostatecznej.

Zastępca oskarzyciela, dr. Paździera, opie-

ra się w swym wywodzie głównie na zeznaniach prof. Szaraniewicza i prof. Radziszewskiego, widzi przytem okoliczność obciążającą w stosunku dla K., jako docenta, do prof. Cies., twierdzi przytem, że obraza nastąpiła w miejscu publicznem, tj. w sali konferencyjnej uniwersytetu.

Obrońca dr. Gorecki stwierdza ponownie niesmak, jaki budzi rozprawa obecna tak inteligentnych osób przed sądem III. sekcji. Z przyjemnością konstatuje, iż rozprawa nie wykazała, że użyte zostały przez oskarżonego wyrazy takie jak: złodziej, łajdak, malwersacja, coby największą ujmę przynosiło wymagającemu je, to co twierdził oskarżony, było tylko krytyką, która przecież jest wolną, a nawet pożądaną, gdy chodzi o instytucje publiczne. Sam tu prof. Cies. oświadczył, że z całej rocznej dotacji używa tylko 50 zlr. na zakupno roślin. Obrońca żąda uwolnienia oskarżonego.

Prof. Ciesielski mówi dosyć obszernie. Oświadcza, iż jemu także bardzo przykro, że sprawa ta przyszła przed kratki sądowe, inna jednak droga nie była możliwa. Chciał przytem podać sprawę do wiadomości publicznej. Prof. Cies. nie czytuje zupełnie gazet lwowskich od czasu, gdy krytykować zaczęły każdy jego krok w radzie miejskiej, powiada jednak, iż opowiadano mu, jakoby w *Narodowcu* były bardzo pochlebne dla niego i dla ogrodu botanicznego artykuły. Nie wiemy czy dałem powód do apologji, mówi oskarżyciel, mniemam jednak, że ogród botaniczny prowadzony jest jak należy... Przed mojem wstąpieniem do rady, gdy czytałem dzienniki lwowskie, było tam wiele nader pochlebnych dla mnie artykułów.

Oskarżyciel zwraca uwagę, jakie wrażenie zrobiły zeznania prof. Szaraniewicza i prof. Radziszewskiego. Przedstawia rachunki nader skrupulatnie, który składa namiestnictwu i utrzymuje na nie absolutorja. Oznajmia przytem dla scharakteryzowania postępowania oskarżonego, że chodził do namiestnictwa, do radcy Pogonowskiego, chcąc przejrzeć jego rachunki, jakkolwiek nie jest żadnym ich rewizorem, pisał przytem do Czerniowiec i Poznania starając się wywiedzieć o coś, rzucającego cień na moją osobę.

Po kilku jeszcze replikach i duplikach stron, sędzia ogłosił wyrok, którym uwolnił oskarżonego dra Kamieńskiego od odpowiedzialności.

Zastępca oskarżyciela zgłosił odwołanie.

Rolnictwo przemysł i handel.

(R) **Lwów** 15. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego" o handlu zbożowym).

Z powodu wyższych notowań za granicą i na naszym targu utrzymały się ceny stałe; szczególnie pszenica miała popyt, podczas gdy przeciwnie żyto było dość zaniedbane. Pomiędzy innemi sprzedano 1000 par pszenicy i żyta ze stacji Zadwórze i 60 par z Meyerhof pod Lwowem, po 15 złr. od pary.

Mały popyt był na rośliny strączkowe i pastewne, natomiast nasiona olejne trzymały się lepiej, a rzepak w ostatnich dniach nadesłany, nie pozostawiał nic pod względem jakości, ani ilości nic do życzenia.

Spirytus pozostał bez zmiany; zawarto już nawet układy na cały okres gorzelniczy, godząc się na 20½ ct. za litr.

Ceny za 100 kilogramów parytas Lwów:

Pszenica czerwona złr. 10 — do 10·75, pszenica biała 9·75 do 10·40, pszenica żółta 9·50 do 10·35, jesienna 8·50 do 9·50, żyto 5·50 do 6 —, żyto jesienne 5 — do 5·50, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 5·50 do 6·29, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, groch do gotowania 6·50 do 9 —, groch na paszę złr. 5·— do 6·—, rzepak nowy złr. 11·75 do 12·50, rzepak jesienny złr. —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus gotowy za 10.000 liter. grad. złr. 33·40 do 33·50, na wrzesień złr. 34·20 do 34·40.

Komitet wystawy przemysłowej podaje do powszechnej wiadomości, iż wystawa nieodwołalnie 31. sierpnia otwartą zostanie. Wystawa koni, owiec, trzody, drobiu i królików rozpoczyna się 31. sierpnia, zatem okazy te najdalej 30. sierpnia na miejscu wystawy być muszą. Wystawa bydła rogatego rozpocznie się 6. września; okazy winne już 5. września być na miejscu. Maszyny i narzędzia atoli rolnicze muszą być już 24. sierpnia ustawione na placu wystawy. Wszystkie inne okazy najdalej do 28. sierpnia.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. lipca.

Minister oświaty przyjmując onegdaj założycieli międzynarodowego stowarzyszenia czytelni akademickiej, wyraził sympatję dla ich zamiaru z powodu, że w stowarzyszeniu tem współdziałać mają w zgodzie wszystkie narodowości i objawił życzenie, ażeby ustały w akademji wszystkie spory polityczne i narodowościowe.

Wczoraj donieśliśmy, że trybunał państwowy postanowił tajnie przeprowadzić rozprawę w skutek zażalenia niemieckiego stowarzyszenia w Gracu. Wniesiono je z powodu, iż najprzód policja w skutek nakazu namiestnictwa, a następnie i ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło zgromadzenia, na którem stowarzyszenie to miało wystąpić z aktem zaufania dla posłów tyrolskich, którym cesarz zarzucił fakcyjną opozycję. Otóż trybunał państwowy wydał onegdaj w tej sprawie wyrok i kazał doręczyć panu Foreggerowi, prezesowi owego stowarzyszenia. Wyrokiem tym orzeka, że wspomniany zakaz był naruszeniem praw politycznych członków stowarzyszenia, a to w myśl ustawy z dnia 15. listopada 1867 l. 134, przyznającej każdemu, przez ustawy uznanemu stowarzyszeniu, prawo odbywania zgromadzeń, jakoteż w myśl art. 13 ustawy państwowej, poręczającego wolne wyrażanie opinji. Oto motywa, uzasadniające wyrok trybunału państwowego: Prawo odbywania zgromadzeń wypływa już samo przez się z prawa tworzenia stowarzyszeń; policja zaś może tylko wtedy zabronić zgromadzenia, jeżeli o niem nie została zawiadomiona. W tym jednak wypadku zawiadomienie to nastąpiło, i tylko dlatego, że prezes stowarzyszenia podał także porządek dzienny, do czego nie jest obowiązany, policja była w możności osądzić z góry, że może być ewentualnie zmuszoną zamknąć zgromadzenie z powodów, iż okażą się na niem objawy niebezpieczne dla państwa, który to motyw jest niewystarczającym dla zakazu zgromadzenia. Już nawet ministerstwo nie aprobowało motywu tego i oparło swój zakaz na § 11 rozporządzenia cesarskiego z dnia 20. kwietnia 1854. Ale i to rozporządzenie nie jest tu wystarczającem, gdyż dotyczy ono ukarania już popełnionego przestępstwa. Oprócz tego istnieje tu naruszenie prawa wolnego wyrażania opinji, gdyż wzbroniono zgromadzenia wskutek doniesionego programu, którego treść nie była przeciwna ustawie.

Dr. Foregger podjął teraz, na żądanie przywódców opozycji, podróż w celach agitacyjnych do południowej Styrji i zwołał na jutro zgromadzenie wyborców w Cilli, które będzie rodzajem rekompensaty za zakazane w styczniu zgromadzenie.

Z Lublany donoszą, że w najbliższych dniach ukaże się ma rozporządzenie ministerjalne, zarządzające słoweńskie paralelki przy niższych klasach tamtejszego gimnazjum. Dyrektor policji w Serajewie, p. Alpi, został przeniesiony na dawniejszy swój urząd komisarza powiatowego w Lublanie.

Z Warszawy donoszą, że w miejsce Albiedyńskiego, ma być mianowany gubernatorem W. ks. Michał Mikołajewicz.

Około 20. t. m. wręczyć ma ks. Łobanow królowej Wiktorji pismo odwołujące go z Londynu; przed objęciem jednak swej posady przy dworze wiedeńskim, uda się na pewien czas do Petersburga. Ks. Oubril pożegnał się już z cesarzem. Sprawy poselstwa prowadzi tymczasowo radca Fonton.

Z Rzymu piszą, że rząd włoski odmowną da odpowiedź w razie, gdy zostanie zawezwany do wspólnej interwencji w Egipcie, na co się jednak dotąd nie zanosi.

Z Aleksandrji donoszą, że gdy się bombardowanie rozpoczęło, zbiegły się tłumy przed pałac wicekróla i domagały się jego ustąpienia. Jak wieść niesie, miał lud w czasie bombardowania przemocą uwolnić sprawców morderstw, dokonanych na Europejczykach.

W wyższych kołach stambulskich zapewniają, że Turcja wtedy dopiero będzie interwenjować w Egipcie, gdy angielskie wojska wylądują w Aleksandrji.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego".

(J. D.) **Kraków** 14. lipca. Sztab jeneralny czyni starania przez ministerstwo wojny, aby kolej transwersalna była połączoną z Krakowem mostem żelaznym, koło Wawelu przez Wisłę zbudować się mającym.

Prezydent miasta wyjeżdża w dniu jutrzejszym wraz z rodziną pociągiem południowym do Szczawnicy. Zastępować go będzie wice-prezydent Muczkowski.

Poseł krakowski hr. Mieroszewski, zwołuje temi dniami swych wyborców celem zdania sprawy z czynności poselskich. Po zgromadzeniu ma zaprosić wybitniejszych wyborców, by przy biesiadzie omówić kwestje bieżące, w Radzie państwa przeprowadzić się mające. Natomiast kolega jego, poseł Zatorski, ani myśli składać mandatu do Sejmu; tem mniej złożyć sprawozdanie ze swych czynności.

Moje doniesienie o prawdopodobnem oświetleniu miasta nafta sprawdza się, gdyż Dessauczycy nie odpowiedzieli do dnia dzisiejszego, a Rada miasta musi zerwać rokowania z towarzystwem i przystąpić do oświetlenia naftą, zanim zaprowadzonem będzie światło elektryczne lub gazometr miejski.

Praga 15. lipca. Minister baron Conrad wydał okólnik, w którym wzywa rektorów uniwersytetu praskiego, tudzież dyrektorów szkół średnich, ażeby położyli koniec agitacjom narodowym i politycznym manifestacjom studentów. Kutschera wniesie do trybunału państwowego zażalenie przeciw ordynacji o egzaminach państwowych.

Petersburg 15 lipca. Car rozkazał wziąć pod opiekę sądową w. ks. Mikołaja Mikołajewicza z powodu marnotrawstwa. W. książe otrzyma miesięcznie 7000 rubli pensji, mieszkanie i powóz. Długów nie chce car zapłacić, i kazał je umorzyć powoli z majątku w. księcia.

Skobielew pozostawił całą korespondencję z Gambettą i Galifetem, która znikła po jego śmierci w sposób niewiadomy.

Londyn 15 lipca. Rząd postanowił zająć Egipt. Do przeprowadzenia okupacji przeznaczono 15.000 wojska.

Telegramy biura koresp.

Paryż 15. lipca. Uroczystość narodową, rocznicy zdobycia bastyli obchodzono tak tutaj, jak w departamentach z nadzwyczajną świetnością. Porządek nie został nigdzie zakłócony.

Paryż 14. lipca. Dziś odbył się przegląd wojsk, na który przybyły olbrzymie tłumy publiczności! Grevy'ego powitano okrzykiem: Niech żyje republika! Ćwiczenia wojsk, a zwłaszcza artylerji, strzelców i pompierów witano oklaskami. Pogoda prześliczna, miasto nader ożywione.

Stambuł 15 lipca. Rada ministrów postanowiła we czwartek czynić wszelkie wysilenia dla pokojowego rozwiązania kwestji egipskiej. W razie, jeśli się to nie uda, Porta militarną przedsięweźmie interwencję. W Kairze panuje spokój.

Aleksandrja 15 lipca. (Godz. 10. wieczorem). Miasto jest strzeżone na wszystkich dzielnicach przez żołnierzów marynarki, którzy mają rozkaz rozbrajania żołnierzy egipskich i rozstrzeliwania rabusiów. Ludność zachęcają do powrotu. „Penelope i „Aleksandra" odpłynęły wieczorem do Port Said. Pożar szerzy się dalej.

Berlin 14. lipca. Z powodu wczorajszego oświadczenia Dilkego, że Niemcy i Austrja są jedynemi państwami, które uznały bombardowanie za środek prawny, pisze *Post*, że Anglia nie zapytywała o to wcale rząd niemiecki, w skutek czego tenże nie mógł wyrazić swego zapatrywania.

Londyn 14. lipca. *Daily News* donoszą, że konferencja zbierze się dziś i wezwie po posiedzeniu Portę, aby przywróciła porządek w Egipcie, w razie zaś jeżeli się Turcja na to nie zgodzi, wezwie konferencja Anglię i Francję do wysadzenia na ląd skombinowanego korpusu celem intronizacji wice-króla i przywrócenia porządku. *Times* piszą: Granville polecił Dufferinowi zawiadomić konferencję, że operacje floty pod Aleksandrją są ukończone. Dufferin będzie prosić Portę o natychmiastową decyzję w sprawie wysłania wojsk tureckich, a w razie odrzucenia propozycji zawiadomi konferencję, że Anglia jest przygotowaną do przedsięwzięcia tego zadania, zgodzi się jednak chętnie na współdziałanie jakiego innego mocarstwa. Wszystkie dzienniki poranne żądają natychmiastowego ścigania i rozbicia armii Arabiego. Krąży pogłoska, że Arabi oszańcował się w Keszel-desvar o godzinę drogi od Aleksandrji.

Londyn 14. lipca. Depesza z Port Said wysłana dziś o godz. 12 minut 40 donosi, że okrętom wzbroniono wjeżdżać do kanału Suezkiego.

Biuro Reutera donosi z Aleksandrji: (godz. 4 popołudniu): Przed południem zajął oddział artylerji marynarskiej fort „Napoleon". Jacht „Mahrousse" przygotowują dla wice-króla. Flota otrzymała rozkaz, aby nie niszczyć dalej fortów, chyba w razie prowokacji. Flota amerykańska powróciła do wewnętrznego portu.

Londyn 14. lipca. *Daily News* donoszą z Aleksandrji: Przedpołudniem pożar przybliżył się ku arabskiej części miasta i ku portowi. Widać ludzi, uganiających z zapalonemi pochodniami po ulicach i podkładających ogień pod domy. Obawiają się, że podobne okrucieństwa nastąpią i w Kairze, skoro tylko przybędzie tam armja Arabiego. W niedzielę oczekują w Port Said przybycia Wolseleya. Admirał Haskins zawiesił flagę admiralską na „Penelopie" i rusza do Port Said i do Ismaiły.

Biuro Reutera donosi z Aleksandrji: O godzinie 9½ zrana wysadzono na ląd kilka dział polowych i oddział żołnierzy marynarki. Jeszcze przed ich wylądowaniem zrabowali krajowcy pałac Raschtin. Liczbę Egipcjanów, zabitych przy bombardowaniu, oceniają na 2000. Wybuch prochu w jednym z fortów zniszczył prawie cały batalion egipski.

Londyn 14. lipca. Izbę gmin zawiadomił rząd, iż Cartwright telegrafował dziś rano, że wicekról wrócił wczoraj popołudniu do Aleksandrji przekonawszy się o lojalności gwardji i kawalerji, pozostawionej dla jego ochrony przez Arabiego. Kedyw powołał Cherifa paszę, a chce powołać i innych i próbować, czy się nie uda przywrócić porządku tak w mieście jak i w całym kraju. Oficerowie marynarki w Port Said i Suez, zostali upoważnieni do użycia łodzi kanonierskich dla ochrony okrętów angielskich, przejeżdżających kanał. Krąży pogłoska, że rozbił się parowiec „Glaneyon" stojący w kanale. Wiadomość o zrabowaniu tego okrętu jest nieprawdziwa. Dilke oznajmia, że Cartwright telegrafuje, iż starają się o rozprószenie tłumów pospólstwa. Arabi umknął na łodzi kanałem. Miejsce obecne jego pobytu nie jest znane. Sądzą, że armia jego rozprószyła się. Cartwright wspomina o wielu zabitych osobach, ale nie mówi nic o rzezi ogólnej.

Biuro Reutera otrzymuje wiadomość z Aleksandrji (godz. 5 popołudniu,) że miasto jest zupełnie zrujnowane, spustoszenia niepodobna opisać; konsulat francuski jest kupą popiołów. Wszystkie domy w ulicach są zrabowane i stoją w płomieniach. Podczas bombardowania zbiegły ⅔ wojsk egipskich. Arabi cofnął się ze zniechęconemi resztkami do Kaseldewer, pierwszej stacji kolejowej w kierunku Kairu. Wicekról o mało nie został zamordowany. Arabi wysłał Tubba beja z kawalerją i piechotą, aby otoczył Kamleh. Część żołnierzy wpadła do apartamentów kedywa, mówiąc, że mają rozkaz zabicia go. Po długich namowach udało się pozyskać 500 żołnierzy, którzy odprowadzili go pod eskortą do pałacu Raschtin, gdzie przyjęła go piechota marynarki angielskiej, która utrzymała wojska egipskie w posłuszeństwie. Seymour i konsul angielski odwidzili następnie wicekróla. Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Arabiego, złożyli hołd kedywemu. Oddział żołnierzy marynarki ruszył przez miasto i rozstrzelał kilku rabusiów, schwytanych in flagranti.

Londyn 15. lipca. Krąży pewna wiadomość że Bright podał się do dymisji.

Petersburg 14. lipca. Na czas trwania jarmarku w Niżnim Nowogrodzie od 13. lipca do 2. września zaprowadzono stan oblężenia w okręgach Niszgorodzkim, Bałachińskim i Samenowskim.

Stambuł 15. lipca. Dziś o 11. przed południem odbędzie się posiedzenie konferencji, a po południu nastąpi prawdopodobnie wręczenie identycznej noty w sprawie interwencji militarnej Porty.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 14. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 316·25 — 319·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·50, Banku hipot. gal. 304·— — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·75 — 93·60, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·90 — 102·90, Banku hip. gal 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem 100·80 — 101·80. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·58 — 5·68, Dukat cesarski 5·59 — 5·70, Napoleondor 9·53 — 9·63, Półimperjał rosyjski 9·82 — 9·92, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·18¼ — 1·20¼, 100 marek niemieckich 58·65 — 59·40, Srebro za 100 zł —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 15. lipca godzina 10 minut 40. Akcje kredytowe 320·80. Anglo-Austr. 122·50, Akcje banku Union 123·50 Kolej Karola Lud. 317·75, Połudn. 134·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·58½, Rubel papier —·—. Usposobienie: pomyślne.

Nafta. Wiedeń 15 lipca: 15·25 do 15·50. Brema: 7·— do —·—. Hamburg: 7·—, na lipiec —·—, na sierpień-wrzesień 7·40. Antwerpia: na lipiec 17¼. Nowy-York: 6⅞. Filadelfja: 6¾.

Telegramy zbożowe z dnia 14. lipca. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·5 do 33·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·03 do 10·07 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14½ zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 211·— m., żyto —·— m., spirytus loco 48·50 m., olej rzepakowy 59·50 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. —·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus — kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

NADESŁANE.

Zawiadamia się niniejszem P. T. Publiczność, iż p. **Wit Grzywiński**, restaurator pod „Bratnią Zgodą" od 15. czerwca b. r.
piwa Krasiczyńskiego na składzie nie ma.
Łaskawe zamówienia upraszamy wprost do browaru adresować. 2217 3—3
Zarząd browaru Krasiczyńskiego.

Dla cierpiących na słabości nerwowe.

Będąc ciężko chorym na Ischias (zapalenie nerwu kulszowego) nie przychodziłem przez dłuższy czas mimo najusilniejszych starań lekarzy do zdrowia, aż wyjechawszy do Pöstyen, gdzie już po 10tej kąpieli borowinowo-siarczanej, najzupełniej wyzdrowiałem.

Nie piszę bynajmniej reklamy dla Zakładu, gdyż mojem zdaniem, Zakład posiadający tak znakomite źródła, nieprzebraną ilość najlepszej jakości borowiny, przy zapobiegliwości i staraniu właściciela, reklamy nie potrzebuje, piszę jedynie dla chorych, którzy szukają bez skutku u wód zagranicznych ulgi na swe cierpienia, mając w kraju źródła tak znakomitej wartości leczniczej.

Jerzy Klein.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem: Leona Zubalewicza.